

Nie można przejść nad Polskim Ładem do porządku dziennego, tym bardziej że choć to dokument partyjny, ma on aspiracje przełomowego programu państwowego. Jego dobre cechy to dalekosiężność i wielostronność, ale to za mało, by nadać mu symptomy strategicznego planu rozwoju społeczno-gospodarczego.

Pomimo bowiem bogactwa wątków nie jest on komplekso- wy, a to niezwykły atrybut każdej dobrej strategii. W długiej, dekadowej bez mała perspektywie czasowej pomi- ja się ważne uwarunkowania oraz środki i cele polityki roz- wojowej. Największą wszak wadą Polskiego Ładu jest to, że jest to zapis zgoła populistyczny, koncentrujący się bardziej na podziale dochodu narodo- wego niż na jego wytwarzaniu.

To swoisty manifest populi- styczny, który sięga głównie do dotacji i ulg, które jakoby mają być najlepszym instrumentem realizacji ambitnych, wciąż mnożonych celów, lecz nie wglębia się w ekonomiczne i polityczne sprzeczności inter- esów, które trzeba nieustan- nie przezwyciężać. Trochę paradoksalne jest to, że praw- icowym partiom z właściwym im eurosceptycyzmem w fi- nansowaniu populistycznego programu pomagać mają znaczne środki z Unii Europej- skiej, które władze lubią brać bez żadnych skrupułów.

Kolorowe obrazy

Tak, trzeba troszczyć się o harmonię w rozwoju, o dyna- miczną równowagę, ale nie można ulegać iluzji, że udać się to może bezkonfliktowo. Tak, ambitne cele trzeba mieć, ale muszą one być osadzone pragmatycznie. Tak, warto być optymistą, ale w polityce trze- ba być przede wszystkim rea- listą. Niestety, Polski Ład w odniesieniu do wielu spraw nie grzeszy ani pragmaty- zmem, ani realizmem. Co więcej, niektóre zasadnicze dla przyszłości kwestie w ogóle pomija. Widmo krąży nad Polską – widmo populi- zmu.

Na pięknie ilustrowanych stronach Polskiego Ładu sporo jest o tym, co będzie lepsze i nowe, odmienne i inne, czego złego będzie mniej, a dobrego więcej. I słusznie. Nic nato- miast nie ma w Ładzie w spr- awie konieczności obrony

To niezbywalny obowiązek państwa naprawę dbającego o ład społeczny we współcze- snej fazie kapitalizmu.

To właśnie wokół ochrony konsumenta należy tworzyć nowy ład społeczno-gospo- darczy i polityczny, a nie na bazie nieustannej pogoni za wzrostem gospodarczym, w dodatku mierzonym przesta- rzałym wskaźnikiem produk- tu krajowego brutto. Według skrajnie optymistycznych

gregowane plasują Polskę na 32. miejscu na świecie, po Słowacji, a przed Grecją. Roz- sądne byłoby odwoływanie się do tej miary – od tego, jak mierzysz, zależy, dokąd zmie- rzasz. Pokazywałoby to, jak dokonuje się postęp w odnie- sieniu do szeroko pojętego dobrostanu – nie tylko pozio- mo konsumpcji, lecz również jakości środowiska, zdrowia, edukacji i kultury, bezpieczeń- stwa i spójności społecznej.

złych programach sektoro- wych, co może usprawiedli- wiać fakt, że Ład czyni to w sposób niedostatecznie po- głębiony, a niekiedy – cho- ciazby w kwestii dekarboni- zacji gospodarki i przecho- dzenia do odnawialnych źródeł energii – powierzchownie. Akurat w tej spr- awie tak ważki dokument powinien powtórzyć, jak polska ścieżka zmierzania do neutralności klimatycznej

nalnego ramienia, Inicjatywy 17+1, w której to siedemnaście Polska jest największym kra- jem.

Dowiadujemy się, że stawka dopłat za paliwo rolnicze za hektar wzrosła o 10 zł, ale nie wiemy, jak ma być ograniczany bałagan urbanizacyjny pol- skich miast. No bo przecież nie przez budowę chałtek jednoro- dzinnych o powierzchni do 70 mkw. „bez pozwolenia, (...) a je- dynie na podstawie zgłoszenia”.

Polski bałagan

Najprzeróżniejsze ulgi po- datkowe i zwalnianie z podat- ków to ulubiony ruch populi- stów, który psuje system i z czasem, gdy mniej korzystna jest koniunktura gospodarcza, srodze się mści. Podatki to nie żaden haracz czy danina, lecz po prostu forma zapłaty za korzystanie z dóbr i usług publicznych. Takich wprowadza- jących do i tak już zabałaganio- nego systemu podatkowego ulg i zwolnień Polski Ład zapowia- dza więcej, zamierzając uczynić z tego w sposób demagogiczny kolejny wiekopomny sukces obecnie rządzącego układu.

Gdy nadejdzie kiedyś znów czas rozważań i pragmatyzmu – a nadejdzie – bardzo trudno będzie się z tego wycofywać. Opozycja, która aspiruje do przejęcia władzy, musi sobie z tego zdać sprawę. Nie wolno teraz licytować się, kto chce być bardziej prospołeczny (a fak- tycznie bardziej populistyczny), lecz trzeba twardo stąpać po ziemi, bo przyjdzie nam po tej samej chodźć za lat kilka i kilkanaście.

Zamiast pozbawiać się części dochodów zwalnianiem z po- datków – zwłaszcza tam, gdzie iluzorycznie wpływa to na po- żądane zachowania pracow- ników i producentów – należy zwiększać nakłady na naukę i kulturę. To bardzo dobrze, że Ład zapowiada istotny wzrost udziału w PKB publicznych nakładów na zdrowie, z ok. 5 do ponad 7 proc., ale bardzo nie- dobrze, że nie informuje, kosztem udziału jakich wydat- ków w PKB to ma się dokonać. Bo udziału sumują się zawsze do 100 proc., bez względu na to, kto rządzi.

Fakt, spaść mają o ok. 0,5 pkt proc. PKB koszty obsługi długu publicznego, który skądinąd w roku pandemii skoczył w górę aż o 12 pkt, do 57,5 proc. PKB. Prognoza znikomych kosztów jego obsługi jest wątpliwa, tak jak wątpliwe są założenia o utrzymaniu się na dalszą metę niskich stóp procento- wych.

To skąd, z relatywnej reduk- cji wydatków na finansowanie jakich innych potrzeb społecz- nych mają wziąć się większe pieniądze na ochronę zdrowia? Nie z ograniczania marnotraw- nych wydatków na zbrojenia, bo tego władza nie przewiduje, wręcz odwrotnie. Wątpliwe też, że ze zechce i potrafi ciąć własne prerogatywy biurokratyczne. O jednym i drugim w dokumen- cie ani słowa...

Ciągłość i zmiana

Polski Ład już na pierwszej stronie tendencyjnie i całkowi- cie błędnie wkłada do jednego worka wszystkie lata poprze- dzające obecne rządy (oczywi- ście, z wyjątkiem krótkiego epizodu rządów PiS w latach 2005–2007). A przecież jakże zróżnicowana była polityka uprawiana w latach 1989–2015, jakże niejednakowe były jej rezultaty. Co gorsza, ten partyjny dokument, zupełnie nie pojmując dialektyki ciągło-

ści i zmiany w procesach histo- rycznych, powtarza kłamstwa na temat Polski Ludowej i epoki poprzedzającej poli- tyczny przełom 1989 r.

Nie można budować dobrej przyszłości na kłamstwie, a Zjednoczona Prawica to czyni. Dlatego ciarki po plecach przechodzą, gdy dowiadujemy się, że w szkołach średnich poszerzony ma być program nauczania „historii XX w. (głównie Polski)”. No i będzie „coroczny ogólnopolski quiz historyczny”. Już słycać nie- które pytania i odpowiedzi...

Tak, warto dobrze znać hi- storię – własną i cudzą – jeśli chce się tworzyć dobrą przy- szłość, unikając błędów, które już ktoś kiedyś gdzieś popeł- nił, ale jeszcze lepiej już od szkoły podstawowej albo naj- lepiej od przedszkola kształto- wać kreatywność, nauczać in- nowacyjnego myślenia, pobu- dzać niegasnącą ciekawość, otwartość i tolerancję.

Konkurencyjność polskiej gospodarki w przyszłości zale- żeć będzie od tego, jak popra- wi się jakość kształcenia na wszystkich szczeblach, a to wymaga także zasadniczej poprawy finansowania szkół, w tym istotnego wzrostu wy- nagrodzenia nauczycieli. O przyszłości Polski w większej mierze zadecyduje kapitał ludzki niż finansowy.

Tak, Polski Ład zapowiada, że woda będzie czysta, a trawa zielona. A że i powietrze bę- dzie świeższe, to w tak dobrej atmosferze przyjemnie będzie oddychać. Żyć, nie umierać! Ale jest też nieźle zabałaganio- na atmosfera polityczna, któ- rej sam Polski Ład – nawet gdyby miał się ziścić – nie po- prawy. Robi się duszno. Polity- ka, która depcze prawa kobiet i zgodne z unijnymi standarda- mi zasady praworządności, która nie lubi tych, co inaczej się modlą i inaczej kochają, która nie akceptuje uchodź- ców i imigrantów, która woli populizm od pragmatyzmu, a nieraz i kłamstwo od prawdy, nie jest w stanie kreować har- monii i porządku. Dobrze za- tem byłoby poszerzyć drogi kroczenia do lepszej Polski emanującej ładem o sposoby naprawy tej niegospodarczej Rzeczypospolitej. Jeśli to się nie uda, to i w gospodarce będzie bałagan. /©©

Prof. Grzegorz W. Kołodko jest wykładowcą Akademii Leona Koźmińskiego, był wicepremierem i ministrem finansów w latach 1994–1997 i 2002–2003

Polski bałagan, czyli manifest populistyczny



GRZEGORZ W. KOŁODKO

To dobrze, że partyjni przywódcy stojący u sterów władzy też już mają dosyć bałaganu, do którego wraz z poprzednikami sami nieźle się przyczynili, i zapragnęli więcej porządku w sprawach publicznych, ogłaszając Polski Ład.

Wszystkoizm to nie kompleksowość

Warto przypomnieć strate- gię dla Polski – pragmatyczny i długofalowy program reform systemowych służących budo- wie społecznej gospodarki rynkowej i dynamicznemu, a zarazem zrównoważonemu rozwojowi – bo miała ona charakter kompleksowy. W latach 1994–1997 nie tylko PKB na mieszkańca wzrósł o ok. 28 proc., lecz także stwo- rzono trwale przesłanki roz- wju w przyszłości.

Za kilka tygodni, 11 lipca, mija dokładnie ćwierć wieku od momentu, kiedy to jako wicepremier rządu Rzeczy- pospolitej podpisałem w Pa- ryżu historyczny akt przystą- pienia Polski do Organizacji Rozwoju i Współpracy Go- spodarczej (OECD), co otwo- rzyło nam szeroko wrota do integracji z Unią Europejską. Tamten program odrzucał szkodliwą praktykę neolibera- lizmu, ale bynajmniej nie popadł w sidła populizmu i wszystkoizmu. Tym razem, niestety, tak nie jest.

Polski Ład bynajmniej nie abstrahuje od największych wizji przyszłości, której detale rozwojowe powinny być pod- porządkowane. Dlatego np. dowiadujemy się, że wstęp do Muzeum Czartoryskich będzie bezpłatny dla osób w wieku do 26 lat, a przemilczane zupełnie jest nasze położenie geopolity- czne na styku układu euro- atlantyckiego i eurazjatyckie- go, które trzeba mądrze wyko- rzystać dla poprawy własnej pozycji w Europie i na świecie.

projekcji rządu – uważam, że przesadzonych – w 2030 r. PKB na mieszkańca, licząc zgodnie z parytetem siły na- bywczej, ma zrównać się ze średnią dla UE. Skoro w 2020 r. osiągnęliśmy 77 proc. unij- nej średniej, oznacza to jego relatywny coroczny wzrost średnio o 2,3 pkt proc. Sądzę, że zakłada się zarówno wyż- sze, niż uda się osiągnąć tem-

po wzroście w Polsce, a zara- zem mniejsze, aniżeli będzie to faktem w bogatszych kra- jach UE. To akurat mniej waż- ne, aczkolwiek wielkość produk- cji pozostaje materialną podstawą dobrobytu ludno- ści. Ważniejszy jest szerszy cel.

Zdumiewa, że rząd, mając dużo lepszy wskaźnik rozwo- ju, zdecydowanie bardziej kompleksowo opisujący zmiany rzeczywistości gospo- darczej niż PKB, z niego nie korzysta. Kilka lat temu Polski Instytut Ekonomiczny opraco- wał indeks odpowiedzialnego rozwoju. Jego najnowsza wersja bierze pod uwagę dziewięć wskaźników cząstko- wych, które odpowiednio za-

” Największą wadą Polskiego Ładu jest to, że jest to program zgoła populistyczny, koncentrujący się bardziej na podziale dochodu narodowego niż na jego wytwarzaniu

konsumenta. Ba, w ogóle nie ma takiego słowa w całym obszernym dokumencie. Sama, skądinąd słuszna, troska o uczciwą konkurencję nie star- cza. Ale czy temu ma służyć „polonizacja przetargów publicznych”, a więc w istocie eliminowanie z góry zagran- icznych firm, nawet jeśli po- trafiają lepiej, szybciej, taniej?

Tworząc lepszą Polskę (i świat też), trzeba wypracować sposoby i instrumenty polity- ki, w tym odpowiednią regula- cję prawną chroniącą przed manipulacjami, wyzyskiem i krzywdzeniem konsumentów sensu largo – od nabywcy do najemcy, od klienta do pasaże- ra, od abonenta do pacjenta.

” Bardzo dobrze, że Ład zapowiada wzrost publicznych nakładów na zdrowie z ok. 5 do ponad 7 proc. PKB, ale bardzo niedobrze, że nie informuje, kosztem udziału jakich wydatków ma się dokonać. Bo udziały zawsze się sumują do 100 proc.